№ 38. Kraków 17 Lutego – Sroda. Rok 1858.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 21	rocznie	złr. 25
półrocznie	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 16 lutego.

I.

Mieliśmy już nieraz sposobność oddania należytéj sprawiedliwości miastu naszemu i miłosiernym uczuciom jego mieszkańców przez uznanie, że Kraków posiada większą liczbę zakładów miłosiernych i znaczniejsze summy poświęca corocznie na przyniesienie ulgi cierpiącéj ludzkości, aniżeli wiele innych miast przewyższających go i ludnością i bogactwem. Tem więcéj atoli w obec tego uznania uderzać musi, nasuwające się ciągle pytanie: czemu ubóstwo i nędza w mieście naszem nie zmniejsza się w stósunku do czynionych usiłowań i łożonych ofiar, czemu się nawet nie zmniejsza tak jak w innych miastach, gdzie w porównaniu usiłowania te i ofiary są mniejsze?..... Że zaś tak jest a nie inaczéj, dowodzą nietylko statystyczne wykazy, ale każdy przekonać się może i przekonany jest bezwątpienia, bądź to przeglądając sprawozdania ogłaszane przez nasze zakłady, bądź to własnem doświadczeniem gdzie za każdym krokiem napotyka dowody, że wzrastająca coraz nędza wymaga coraz większych od mieszkańców Krakowa wysileń i poświęceń się.

Nie posądzi nas nikt zapewne, że mówiąc to chcemy, aby ubogich nie było; że sądzimy, iż jest radykalne na nędzę lekarstwo. Wiadomo dobrze, iż nie należymy do rzędu filantropów, którzy mniemają, że za pomocą zastósowania pewnych teoryj, można społeczność całkiem od owéj piagi ubóstwa i cierpienia ochronić. Pisaliśmy bowiem nieraz, że wierzymy, iż ubodzy zawsze będą i być muszą, albowiem powiedzianem jest: że „ubodzy będą zawsze między wami“..... Ale nie idzie zatem, aby zawsze równa miała być liczba ubogich; aby masa nędzy nie miała się zmniejszać w stósunku do środków ku temu użytych, aby uczynki w duchu miłości bliźniego dokonane, nie miały odnosić pożądanego owocu, a ofiary i usiłowania chrześciańską kierowane roztropnością a wytrwałą gorliwością ożywione nie miały osiągnąć zbawiennego celu.

Jeżeli zaś mówimy, że się ubóstwo i nędza w mieście naszem nie zmniejsza, nie mamy również na myśli ludzi wyciągających rękę na ulicy — mówimy o ubogich w ogólności a nie o żebrakach. Powiększanie bowiem lub zmniejszanie się żebractwa zależy od wielu okoliczności chwilowych, jako to: od zimna, drożyzny, od mniéj lub więcéj surowych policyjnych przepisów, i mniéj lub więcéj ścisłego ich przestrzegania, i nie może być wziętem za miarę skuteczności wpływu ogólnego miłosierdzia a zwłaszcza zakładów miłosiernych na ogólny stan ubóstwa i cierpienia w jakiem mieście. To też lubo pewną jest rzeczą, że pod względem zmniejszenia się żebractwa, miasto nasze ogromne uczyniło postępy, również niezawodnem jest, że nie zmniejszyło się w niem bynajmniéj ubóstwo i nędza.

Godnem zaiste zastanowienia się jest przedmiotem, jaka być może tego przyczyna? Chcieć ją upatrywać w jakowemś wyjątkowem położeniu naszego miasta, na nic się nie przyda: raz, że takowego zmienić nie można; powtóre, że nie ma położenia do któregoby chrześciańska miłość bliźniego zastósować się nie dała. Idzie więc tylko o to, aby działanie miłosierdzia posiadało te warunki, które mu skuteczne zapewniają owoce. Szczególniéj też stósuje się to do zakładów publicznych. Bo jeżeli w każdym pojedynczym uczynku miłosiernym obok ducha chrześciańskiego który go pobudza, ważną jest rzeczą gorliwość i roztropność która nim kieruje, to w zakładach te dwie ostatnie cnoty szeroko praktykowane a miłością bliźniego zagrzane najważniejszem są zadaniem. Od sposobu jakim zakład rozporządza swe siły, zasoby i fundusze, zależy jego wpływ i użyteczność. Wytrwałość, gorliwość i należyte rozpoznanie sfery w któréj działa, nierównie więcéj ma znaczenia, aniżeli najskrupulatniéj przeprowadzona regestrowa administracya; poświęcenie czasu i pilność w dopełnieniu obowiązku zastąpi liczne składki, a stósowne, mądre i odpowiednie należytemu ocenieniu ubóstwa rozdawanie jałmużn lub wsparcia, zmniejszając nędzę powiększy fundusze nierównie skuteczniéj, aniżeli jakowa biórowa manipulacya lub drobiazgowa i mozolnie zaprowadzona oszczędność. I tu wypada nam uczynić małe zastrzeżenie, aby nas nie posądzono, że lekceważymy ów porządek, jaki w każdym publicznym zakładzie jest niezbędny. Cenimy go bardzo wysoko, i uważamy za konieczny warunek pomyślności zakładu. Ale stawiamy go na drugiem miejscu, z obawy aby dając mu zbytnią przewagę, litera w końcu nie pochłonęła ducha. Pragniemy bowiem, aby zakłady miłosierne były rzeczywiście ogniskami publicznego miłosierdzia rozszerzającemi żar i płomienie na ogół, zagrzewającemi do uczynków, poświęceń i ofiar, a nie biórami tylko gdzie zapisują w regestra kaleki i nędzarzy i zaciągają rozdawane jałmużny we właściwe rubryki.

Szukając tedy odpowiedzi na powyższe pytanie: czemu nędza i ubóstwo w mieście naszém nie zmniejsza się w stosunku do tak znacznéj liczby zakładów miłosiernych i ilości czynionych corocznie ofiar? zdaje nam się, iż nieomylimy się twierdząc, że jedną z głównych przyczyn tego wypadku, jest właśnie kierunek działania i usiłowań miłosiernych zwrócony ku wsparciu nędzy już nadeszłéj, a nie ku wczesnemu zapobieżeniu, aby w nią nie popadł ten któremu zagraża. Zakłady nasze mają tylko już istniejącą nędzę na oku. Nie widzimy usiłowań, aby ją uprzedzić; aby ubogi będący nim dzisiaj, przestał nim być jutro; aby go zatrzymać na czas na téj pochyłości, która do nędzy prowadzi; słowem, aby go z téj toni wydobyć i wrócić spółeczności jako czynnego i użytecznego członka, zanim się dla niej stanie na zawsze ciężarem. W zakładach naszych widzimy tylko nędzarzy, czytamy listy sporządzone jakoby ulegalizowanego ubóstwa.

Zapewne skoro raz nadejdzie nędza z całym swym orszakiem niedoli, trudno już wtedy wydobyć biednego wyrobnika. Lecz zanim nadejdzie nie poprzedzaż ją jako zwiastun nieszczęście, choroba, niedostatek, ubóstwo? W każdém z tych okropnych przejść cierpiącéj ludzkości jest jeszcze ratunek. Idzie tylko nieraz o chwilę, a czasem niewielką ofiarą, wydrzeć można człowieka z grożącej mu przepaści. Wprawdzie jeżeli ofiara niewielka, miłości i gorliwości trzeba wiele. Łatwiéj zdobyć się na datek, na jałmużnę choćby znaczniejszą, aniżeli na poświęcenie się jakiego wymaga choroba, na wyszukanie miejsca lub zarobku. Potrzeba czasu i zachodów aby się przekonać o położeniu ubogiego, aby mu wynaleść lub zapewnić sposób do życia. Zgoła, gorącéj potrzeba miłości bliźniego, aby uprzedzić nędzę, ale też skutki z niéj wielkie. Uprzedzając tylko nędzę, zmniejszać ją można.

W tym przeto kierunku miłosiernego działania, w zapobieganiu nędzy, upatrujemy główne zadanie i najskuteczniejszy wpływ zakładów publicznych. Prywatnym usiłowaniom, pomimo najlepszéj woli i chęci, braknie nieraz to na sposobności, to na zasobach. Zakłady rozporządzają większemi funduszami; fundusze te są stałe po największéj części; zakłady mają siłę jaką daje stowarzyszenie, mają zatém rozliczne sprężyny których użyć mogą, rozchodzi się więc tylko o gorliwość i o wytrwałość. Z tych pobudek rzuciliśmy przeszłego roku kilka myśli o zakładzie dla biednych rekonwalescentów w Krakowie. Widzieliśmy w takowym zakładzie środek zapobieżenia nędzy. Nie zmieniliśmy wcale przekonania, chociaż projekt nasz dotąd nie przyszedł do skutku. W dziełach miłosierdzia chwilę najczęściéj wskazuje Opatrzność. Wtedy znajdują się i ludzie i fundusze. Ale powinnością jest starać się ciągle o środki najlepsze i najbardziéj odpowiednie, i takowe według przekonania wypowiadać. Nieprzestajemy więc zapatrywać się z téj strony na miłosierdzie publiczne. Jest to strona prawdziwie moralna kwestyi spółecznéj. Jeżeli bowiem nędza prowadzi nieraz do upadku, to usiłowania aby jéj zapobiedz w duchu chrześciańskim przedsięwzięte, niosące ratunek duszy i ciału zarazem, są bez wątpienia najskuteczniejszym środkiem umoralnienia a oraz i zmniejszenia cierpiącéj klasy w ludzkości.

Przyznając więc zupełną użyteczność i uznając potrzebę zakładów miłosiernych w których starość, kalectwo i nędza znajdują stały przytułek; zwłaszcza po upadku lub nadwerężeniu funduszów zakonnych, bo dawniéj każdy klasztór był przytułkiem dla pewnéj liczby nędzarzy i miał swoich ubogich; — więcéj jednak nierównie zajmują nas zakłady, w których większą upatrujemy sferę działania, a tém samém i wpływ obszerniejszy widzieć radzibyśmy. W rzędzie takowych przedstawia nam się przed wszystkiemi instytucya nasza wiekowa Skargi czyli Arcybractwo Miłosierdzia i Banku pobożnego. Powziąwszy wiadomość, że ów najstarszy z naszych zakładów dobroczynnych odnawia w téj chwili swe statuta, pozwolimy sobie przedłożyć z tego powodu niektóre uwagi w następnych artykułach.

Korespondencya Czasu.

Berlin 14 lutego.

† Szereg uroczystości odbywających się od tygodnia na cześć nowożeńców, skończył się w dniu wczorajszym wielką procesyą pochodniową, wyprawioną przez uczniów uniwersytetu, akademii budowniczéj i zakładu politechniczego. Całe miasto było znów na nogach. Orszak składał się z przeszło tysiąca pochodni. Uszykowawszy się przy bramie brandenburskiéj, postępował ku zamkowi przez ulicę pod Lipami w czterech oddziałach, na czele każdego z nich jechali częścią konno, częścią w powozach seniorowie i członkowie komitetu, za nimi chorążowie niosący akademickie sztandary i znaki, daléj kapela, nakoniec w długich szeregach po parze burszowie z pochodniami, większa część wystrojona w znane fantastyczne ubiory akademickie, w szarfy z kolorów pruskich i angielskich przewieszane przez ramię, w kapelusze, berety, czapki z piórami, w palone wysokie bóty zwane kanony, rozumie się z ostrogami, naczelnicy szeregów z rapierami w ręku. Widok był bardzo urozmaicony i zajmujący. Wszystko szło od serca. W orszaku pochodniowym i w tłumach ludności pełno wrzawy, wesołości i radośnych okrzyków. Porządek, jak w wszystkich poprzednich uroczystościach, wzorowy. Pogoda prześliczna, łagodna, bez wiatru. Przybywszy przed zamek, orszak uszykował się na placu, kapele zabrzmiały, grzmociste trzykrotne hura napełniło powietrze, poczem deputacya seniorów, wybrana z czterech wydziałów uniwersytetu i pomnożona reprezentantami akademii budowniczéj i zakładu politechniczego, udała się na zamek, aby młodéj parze złożyć życzenia młodzieży. Po odśpiewaniu kilku pieśni akademickich, orszak ruszył w tym samym porządku ku Lipom, skąd przeszedłszy przez parę ulic, stanął na Doenhofsplatz, na którym niedopalone pochodnie złożył na ogromny stós, wzniósł stojąc około ognia znaną pieśń: „*gaudeamus igitur*,“ po którem z ostatniem ognistem hura na cześć młodéj pary rozszedł się do domu, albo raczéj do zwyczajnych knajp swoich. Lud długo jeszcze otaczał ogień palący się na placu, który nadto przez mieszkańców był ogniem bengalskim oświetlony. Policyi przez cały ciąg tych uroczystości nie było prawie widać. Lud sam utrzymywał porządek. Nie zdarzył się przecież żaden nieszczęśliwy wypadek.

Wczoraj był także galowy bal u prezesa rady ministrów, pana Manteuffla. Poseł angielski daje w przyszły poniedziałek bal na cześć młodéj pary. We wtorek będzie ostatni bal subskrypcyjny w operze, na którym także cały dwór znajdować się będzie. Są to najświetniejsze publiczne bale stolicy, zarazem najliczniejsze, bo wydaje się na nie

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

DWÓNASTA KARTKA
Notat z wędrówki po Krakowie.

Jeden z przyjaciół zapytał mnie czyli tyle tylko zebrałem notat wędrując po Krakowie, ile dotąd wydrukowałem. Ani dziesiątéj części rzekłem, a że mam ich niestety tak wiele, więc niechcę niemi i czytelników i siebie nudzić. Wtedy usłyszałem od niego tylokrotnie głoszone jeremiady nad tym powszechnym grzechem, iż we wszystkim brakuje nam téj wytrwałości, która może jak krople wody i kamień wyżłobić. Zwracając zaś mowę do mnie, dodał: Napisałeś w któréjś kartce, że obowiązkiem jest każdego stać na straży przy religijnych i narodowych pamiątkach, a sam piękny przykład dajesz opuszczając te strażnice. Już to łatwiéj narzekać na innych aniżeli samemu co robić! Temi słowami przywiedzion do poprawy siadam i piszę.

Wracając z wędrówki z po za miasta, widziawszy wieże kościoła ś. Floryana, pomyślałem: To jedna z szczęśliwszych świątyń, gdyż zostaje ciągle pod mądrą opieką a do jéj sprawowania szczodrze uposażona. Przypomniałem sobie bowiem, że w roku 1578 Stefan Batory potwierdzając prawo nadawstwa na probostwo tego kościoła zastrzegł, aby najzasłużeńszym profesorom Akademii Jagiellońskiéj było powierzane, bo jest najbogatszą nagrodą, jaką Akademia rozrządza. Lecz gdym się zbliżył do tego kościoła a zobaczyłem wieże gontami pokryte, zdziwiłem się, że między temi mądremi proboszczami, nie znalazł się taki, któryby dał im nie gontowe pokrycie, lecz zabezpieczające kościół od spalenia. A wiecie przez jak długi czas nie pojawił się taki? oto blisko przez wiek, gdyż z tém gontowém pokryciem zostawił je następnym proboszczom ksiądz Antoni Krzanowski, kiedy po czwartym pożarze w roku 1768 odnowił kościół prawie zupełnie. I dziwiłem się temu tém więcéj, że w ich szeregu mamy mężów, którzy byli sumiennemi szafarzami chleba duchownego, który przeznaczony jest chwale bożéj i ubogim a nie „tuczybrzuchom“, jak pisze Autor Katalogu, Biskupów, Prałatów i Kanoników krakowskich. Gdyż dość nam wspomnieć na dowód tego księdza Janowskiego Mikołaja, zmarłego w roku 1836, a obracającego ten chleb duchowny na kościoły i ubogich. Dla czegóż więc przez tak długi czas ani on, ani który z podobnych mu proboszczów nie zdobył się na tych wież pokrycie? Dla tego, mnie się zdaje, że nieposiadali takiego jak ja przyjaciela, co to zganił moje lenistwo. Podobny przyjaciel zwróciłby ich uwagę, że jeżeli sami nie mogą, to powinni zakołatać do serc licznych, a pobożnych parafian, a z ich składek choćby nie w jednym ale w kilku latach wieże te blachą pokryteby zostały. Pewny jestem, że tak mądrych proboszczów, a do tego tak sprawiedliwe przypomnienie, powiodłoby nie do gniewów i uraz ale do zadosyć mu uczynienia. Z tą myślą i z tém przekonaniem piszę daléj, że uznałem godnym przypomnienia, iż nad przechowującemi się w tym kościele dwoma obrazami drewnianemi, dość powiedzieć, dłuta Wita-Stosa, należałoby mieć staranniejszą opiekę, już to w skrzętniejszém ich oczyszczeniu i w użyciu środków wytępiających robaki toczące drzewo, już to w strzeżeniu od tych, których niech kto jak chce nazywa, a ja ich nazwę świętokradcami, bo odważających się skraść kilka rzeźbionych figurek z tych obrazów. Podobnie pomnieć należy, że jeden z czterech obrazów

przeszło 4000 biletów, wszystkie na osoby właścicicieli imiennie i za legitymacyą wystawione. Natłok tego roku tak jest wielki, że tysiące osób napróżno się starały o wejście. Mają się za szczęśliwych, którzy dostali bilet na trzecie i czwarte piętro loż teatru, przeznaczone dla widzów. Uroczystości weselne sprawiły, że w prywatnych towarzystwach mało jest balów w ciągu karnawału. Większa część wyższego świata ma udział w uroczystościach dworu i dla tego prywatnych balów nie wyprawia.

Izba poselska przyjęła na wczorajszem posiedzeniu jednomyślnie i bez dyskusyi traktat handlowy zawarty z Persyą. Kilka petycyj uchylono przejściem do porządku dziennego, tylko petycye dotyczące prawa o polowaniu, polecono ministerstwu do uwzględnienia. Tak samo postąpiła Izba panów z podobną petycyą, oświadczając życzenie, aby rząd raz wreszcie prawo to wniósł do sejmu i wszystkim reklamacyom, powtarzającym się od lat kilku, położył koniec.

O ważnéj uchwale Bundestagu w sprawie holsztyńsko-lauenburskiéj zapomniano tu prawie wśród nieustających uroczystości. Bundestag zabiera się do obrad nad ustanowieniem komisyi egzekucyjnéj. Dania zaś ani myśli o ustąpieniu.

Paryż 11 lutego.

Dzienniki angielskie doniosły wam co się stało w parlamencie z okoliczności wniesienia bilu przeciw spiskującym zabójcom. Za bilem oświadczyła się większość 299 przeciw 99, i w téj większości znajdowali się D'Israeli i Sidney Herbert. *Times*, który był przeciw bilowi, oświadczył się za nim i znalazł, że jest jeszcze niedostatecznym. *Monitor* podaje mowy, które były powiedziane w parlamencie. Mowy lorda Palmerstona są bez poszlaki. Lord *prior* zgromił głos Roebucka, wytłumaczył jak należy depeszę hr. Walewskiego i zakrył adresa armii depeszą tegoż ministra, która dała objaśnienie odmowy. Francya otrzymała wiele i otrzyma wszystko, czego może sobie życzyć, jeśli parlament przyjmie bil po dwóch następnych odczytach a rząd dobrze go wykona. Lord Cowley przyrzekł w imieniu swego rządu, że mowcy tacy jaki p. Roebuck, będą zawezwani w parlamencie do porządku. Francya odebrała od Anglii usługi rzeczywiste przy wykrywaniu sprężyn spisku. Policya angielska nie zataiła przed rządem francuskim, że jednym z głównych autorów spisku był Anglik bogaty, Thomas Allsop, za którego dostawienie przeznaczył rząd 200 fr. W spisku, który sprowadził rozruchy we Włoszech, była Angielka (Miss White), a w spisku, który prowadził do zamachu dnia 14, był Anglik. Proces spiskowych wykryje nam niezawodnie wiele szczegółów, których w téj chwili nie znamy. Aresztowanie, które nastąpiło w Strasburgu, dało powód do mniemania, że aresztowanym był Mazzini. Główne informacye mają przychodzić z Anglii. Godnem jest nadmienienia, że przez swe życie, jak zapewniają, surowe, Mazzini ma używać wzięcia w Anglii. Ma to być człowiek fizyonomii kobiecéj, delikatnéj; ma mieć samą siłę nerwową; ma podróżować z nadzwyczajną zręcznością i śmiałością; ma być nigdzie i wszędzie. P. Benedetti dyrektor korespondencyi politycznéj w ministeryum spraw zagranicznzch, udał się do Londynu. W jakim celu? nie wiadomo. Anglia gotowa wszystkie przewidzenia omylić. Floty francuska i angielska wzięły bez wielkiego oporu Kanton. Nie zrobiło to żadnego wrażenia w Paryżu. Jest to jednak nowy węzeł zachodniego przymierza, przymierza, które gdyby było stałe i dobrze pojęte ze strony Anglii, mogłoby oddać niemałe usługi światu. Kiedy Francya leje krew pod Kantonem, książę Pruski wznosi toast za przymierzem prusko-angielskiem.

Chociaż się ociąga, Piemont da także zadośćuczynienie Francyi i zakaże dziennik Mazziniego *Italia del Popolo*.

Wyniesienie jenerała Espinasse na ministra spraw wewnętrznych, przywróciło administracyę centralną. Ministeryum spraw wewnętrznych wzięło przewagę nad prefekturą policyi i kto wie, czy nie oddzieli od niéj części czysto administracyjnéj, przenosząc ją do ratusza. To mi daje przekonanie, że pan Pietri niedługo zabawi w prefekturze i że zostając w niéj, daje dowód poświęcenia dla Cesasza. Marszałek Vaillant ma nie chcieć kolegować z jenerałem Espinasse, z którem miał mieć zatargi z powodu jego fatalnego marszu na Dobruczę. Mówią o dymisyi marszałka, o zastąpieniu go przez marszałka Pélissier czy Canrobert. Mówią także i to po raz może tysiączny, o ustąpieniu hr. Walewskiego. Domysły są niebezpieczne, skoro Cesarz omyla wszystkie domysły. Danie ministerstwa spraw wewnętrznych jenerałowi, zrobiło wrażenie w całéj Francyi, pomimo umiarkowanego i spokojącego okólnika nowego ministra i mimo wspomnienia, że jenerałowie Savary i Carnot byli cywilnymi ministrami, jeden policyi za Napoleona I, a drugi spraw wewnętrznych roku 1815. Pod wpływem tego wrażenia wytłumaczono źle 773 łask, któremi Cesarz obdarował przestępców wojskowych. Opinia zapominając sankcyi danéj aktom z grudnia, trwoży się ewentualnością rządów wojskowych. Giełda zostaje w stagnacyi mimo zniżenia eskompty w Paryżu i Londynie. Kupcy się skarżą na brak odbytu i zapominając o kryzys handlowéj, którą przebyli, zwalają przyczynę złego na politykę. Opinia się uspokoi i jak przeminą następstwa kryzys handlowéj, i giełda i handel się ożywią. Fabryki jedwabiu w Lyonie zaczynają wchodzić w ruch dla tego, że fabrykanci po największéj części bogaci, nie chcieli rzucić na targ za bezcen towarów, które im Ameryka zwróciła, że rachowali je i czekali na ich wysprzedanie. W Anglii, gdzie nie ma zwyczaju trzymania długo towaru, jednak byłby spadł o 60%, we Francyi spadł tylko o 15%.

Hr. de Morny nie zdał jeszcze raportu o prawie bezpieczeństwa publicznego. Prawo to napotyka w Izbie na większą opozycyę niż się spodziewano. Deputowani przedstawili 22 poprawek które zostały odrzucone i domagają się, aby obowiązywało tylko przez lat trzy. Powinności Izby są wielkie a trudne. Francya jest zbyt światłą, aby mogła zostawać długo i bez wojny pod wyjątkowemi prawami.

Débaty robią opozycyę milczącą i wcale nie trudnią się tém, co się dzieje we Francyi. W nowéj *Pressie* p. Guérould wykłada, że po wprowadzeniu mas do polityki, do głosowania, po udzielenia im wielu dobrodziejstw, rząd orleanistowski, oparty na klasach średnich, jest już niepodobnym. P. Guérould pisze oględnie, nawet suchém piórem i inaczéj pisać nie może, ale jego konkluzye prowadzą *ad libitum* albo do Cesarstwa, albo do teoryi Proudhona. *Siècle* postępuje prawie jak *Débaty*. Co do *Univera*, ten zawsze śmiały, ten zawsze walczący. Wczoraj ogłosił artykuł bardzo wyrazisty przeciw p. de la Gueronnière, za jego obronę Lamartina. Nie idzie o rzecz, o człowieka, lecz o ton. W razie jakiego nieszczęścia, *Univers* spostrzegłby że nie oddał usługi religii. *Charivari* żartuje z Ameryki i z jéj syna Walkera. Jest w jego rycinach coś, co pokazuje pobudkę ministerstwa spraw zagranicznych. Czy tylko Ameryka i Walker mają czucie paryskie i lękają się Chariwarowych śmieszności?

Paryż 11 lutego.

Wczoraj zmarł w Paryżu hr. de Reyneval na chorobę sercową. Stratę tę uczują wszyscy, a między nimi rodacy mianowicie nasi duchowni w Rzymie, których był protektorem. Hr. de Reyneval zamierzał kilka razy udać się w podróż do Petersburga, wysłał już tam swe ekwipaże, ale zdrowie nie pozwoliło mu tego uczynić. Pogrzeb jego odbędzie się jutro w kościele ś. Magdaleny.

Wczoraj książę Hieronim znajdował się znowu na radzie ministrów. Onegdaj książę Napoleon przemówił na posiedzeniu towarzystwa zoologicznego. Mowa jego nie miała nic politycznego.

Dziś jest spodziewany w Paryżu *chargé d'affaires* turecki, mający zastąpić Mehmed-Dżemil-Beja.

Dzienniki francuskie trudnią się sprawą króla Oudy z Kompanią indyjską, która się wkrótce wytoczy w Londynie, a która ma zdecydować o słuszności zabrania królestwa przez wojska Kompanii. Może dzienniki francuskie będą w stanie wpłynąć trochę na wyrok londyński.

Le Nord nie może wychwalić środków represyjnych, jakich musi używać Francya. Rosyanie radziby widzieć w Napoleonie III „Cara zachodniego".

Wszystkie źródła zgadzają się, że Cesarz boleje nad potrzebą uciekania się do represyjnych środków, że na dworze nie wesoło. Cesarstwo byli wczoraj z księciem Chrystyanem w Operze komicznéj na nowéj sztuce „Fiancée". Bulwary dobrze ich przyjęły. Posłowie dworów europejskich bawią jeszcze w znacznéj części w Paryżu. Książę Chrystyan studyuje zakłady wojskowe. Nowo przybyły poseł szwedzki baron Springpforten ma tak dobrze misyą polityczną jak książę Chrystyan. Wiadomości ze Sztokolmu nie są dobre. Zdawałoby się, że wiatr północny wieje znowu na Szwecyę, że roboty Francyi jedna po drugiéj znikają. Sejm nie pokazuje chęci ni do fortyfikowania Sztokolmu, ni do zmiany praw w przedmiocie religii katolickiéj. W ostatnim przedmiocie dzisiejszy *Constitutionnel* zawiera obszerny artykuł.

Reformacyjna biesiada rosyjska w Paryżu i reformacyjna biesiada rosyjska w Moskwie, opisane obszernie w *le Nord*, mają zbyt wyraźną barwę polityczną aby jéj kto mógł zaprzeczyć. Reforma wyszła w jednéj stronie Rosyi ze szlachty polskiéj a w drugiéj z uniwersytetów. Pierwsza więc strona jest wyższą pod względem ekonomicznego i politycznego postępu, bo przeszła granice nauki i stanęła na gruncie praktyki. Pierwsza strona jest także wyższą dla tego, że ma za postępem nowożytne sądownictwo. Postęp, tj. oddziałanie przeciw zbyt wyłącznym interesom ziemskim, wychodził zawsze tak we Francyi jak gdzieindziéj z uniwersytetów i sądownictwa czyli z parlamentów. Od prędszéj realizacyi głównych warunków postępu zależą dzisiaj losy narodów. W stanie w jakim się znajduje Europa, w stanie inaugurowania polityki mas, gdyby nieszczęściem wydobyła się gdzie iskra, łuna Europy dosiągłaby Archangielu i Astrachanu.

Mamy jeszcze małe przymrozki i czas piękny. Karnawał kończy się bardzo poważnie. Mało jest balów tak w klasie wyższéj jak średniéj. Polityka i zbytek wpływają na wszystkich. Od 2 grudnia podniosło się ogromnie bogactwo Francyi, ale na tém zyskali bogaci a stracili ubożsi. Stan średni żyje nad stan i twierdzi że inaczéj żyć nie może. Bardzo jest mało Anglików w Paryżu z przyczyny panującéj tu drożyzny. Zapewniają że tylko w Warszawie ma być drożéj niż w Paryżu. Zastanawiając się nad Anglią i Anglikami, przyszedłem do przekonania, że drożyzna zależy nie tak od ekonomii krajowej ile od próżności jego mieszkańców. Anglia nie ubiega się za próżnością, Targuje się, nie chce być oszukaną i ostatecznie mniej płaci nietylko w Anglii lecz we Francyi. Dieppe, gdzie udają się Francuzi, jest nadzwyczaj drogie, kiedy Boulogne, gdzie udają się Anglicy jest tanie.

Dzienniki belgijskie piszą wiele o dyrekcyi służby bezpieczeństwa znajdującéj się w ministeryum spraw wewnętrznych. Dla wytłumaczenia tej służby powiem, że z zasady powinna się ona trudnić policyą całej Francyi, kiedy prefektura policyi powinna się trudnić policyą samego Paryża. Zasada jest trudną w wykonaniu, konflikta są nieuchronne i dlatego to jenerał Espinasse został mianowany ministrem spraw wewnętrznych.

Czas nie przyszedł do Paryża wczoraj i onegdaj.

Paryż 11 lutego.

B. Zamianowanie jenerała Espinasse ministrem spraw wewnętrznych i bezpieczeństwa publicznego, poruszyło żywo opinię publiczną. We Francyi kraju praktycznym i przedewszystkim ubiegającym się za pożytkiem rzeczy, miejsca zajmowane zwykle bywają przez ludzi odpowiednich zdolności. Linie odznaczające attrybucye i usposobienia władz jasno i bezwarunkowo są nakreślone. Dotąd niepodobna było zbaczać od raz ustanowionych i przyjętych zasad. Jakże wytłumaczyć krok któren w historyi administracyi francuskiéj dopiero drugi raz pojawia się? W 1815 roku Cesarz Napoleon I. mianował także ministrem spraw wewnętrznych jenerała Carnot słynnego republikanina, nadając mu tytuł hrabiego, którego on między nami mówiąc nieodmówił. Napoleon III powierzając tekę ministeryalną, wydziału tak ważnego adjutantowi swemu, zdaje mi się że jeszcze skuteczniéj niż stryj jego odpowiedział wymagalności położenia. Jest rzeczą niewątpliwą, że obecnie w sferach rządowych jeden tylko Cesarz jest najliberalniejszy. Musi on powściągać i miarkować gorliwość otaczającéj go reakcyi. Jużem wam donosił że projekt do prawa przedstawiony ciału prawodawczemu pozbawiony został pierwotnéj surowości, poprawkami własnoręcznemi naczelnika rządu. Te to nawet poprawki podobno że były powodem podania się do dymisyi p. Billault. Prawo więc jest oględne i łagodne dla ogółu ale może być surowym i groźnem dla szczegółów, dla winowajców pod warunkiem energicznego zastósowania. Tejto sprężystości szuka Cesarz w żywiole militarnym. W okólniku nowego ministra przesłanym do prefektów nie widać innéj troski krom téj, którą demagogia wywołała.

Zachować porządek, stłumić, wytępić, wszelkie zamachy i zamiary zbrodnicze oto cel, któren sobie założył jenerał Espinasse. Z drugiéj strony p. Cornuau prefekt departamentu Landów powołany został na sekretarza jeneralnego ministeryum. Mówią że czeka go wyższa posada w nowym zarządzie, co bądź już osobistość p. Cornuau tłumaczy całą ekonomią kombinacyi. P. Cornuau jest młody, uzdatniony administrator, taki jakich Cesarz lubi i odróżnia. Tak minister jako i sekretarz mianowani zostali w skutek niczem nie natchnionéj woli monarszéj. Obydwaj ani się starali ani spodziewali podobnego zaszczytu. Jeżeli nadto zwrócimy uwagę na dodatek zupełnie nowy do tytułu ministeryalnego, któren brzmi: „Ministeryum spraw wewnętrznych i *bezpieczeństwa publicznego*" to dojdziemy łatwo do wniosku objaśniającego pozycyą obydwóch tytułowanych. Jenerał Espinasse jako adjutant cesarski dozwala monarsze bliżéj spoglądać na środki bezpieczeństwa przedsiębrane przez ministra.

Francyą przyrównać można obecnie do chorego, któremu grożące niebezpieczeństwo nakazuje wyjątkową kuracyę i szczególne zachowanie się. Siła niesłychana chorego z jednéj strony, a zdatność, światłość i biegłość lekarza z drugiéj, zaspokajającemi są rękojmiami wytępienia złego i powrotu do zdrowia.

P. Billault były minister spraw wewnętrznych ma być mianowany ambasadorem w Hiszpanii, w miejsce p. Turgot, którego stan zdrowia zmusza do spoczynku. Powszechny zyskała poklask depesza hrabiego Walewskiego przesłana ambasadorowi francuskiemu w Londynie, a dotycząca środków mających być przez rząd angielski przedsięwziętemi celem ukrócenia zdrodniczych zamachów *Monitor* dzisiejszy ogłasza już skutek otrzymany w parlamencie. Wniosek rządu przyjęty został ogromną większością bo 200 głosami. Cieszyć się wypada, że prawodawcy angielscy nie dali się uwieść niesłuszną drażliwością. Dzienniki francuskie w ostatnich czasach przytaczały w długich artykułach wszystkie wypadki, w których Anglia u siebie i dla siebie lub dla swoich przyjaciół odstępowała znacznie od zasady wolności i nietykalności cudzoziemców.

O ile adresa armii były niezgrabne o tyle wsteczne przypomnienia stósowne.

Wzmianka mająca cechę półurzędową, umieszszona została w dzienniku dzisiejszym *Patrie*, dotyczy ona osady karnéj w Cayenne, która nie ma być jak twierdziły niektóre dzienniki do Nowéj Kaledonii przeniesioną, ale przeciwnie w skutek zadowalniających raportów władzy miejscowéj nadal utrzymaną. Co do wyspy des Pins (Kaledonii), która także dla skazanych politycznych przestępców miała być urządzoną, nic jeszcze niezostało dotąd przedsięwziętego. Ambasador perski Feruk-Han opuścił Turyn i udał się do Rzymu i Florencyi; za powrotem do Paryża ukończy resztę spraw dotyczących swego poselstwa i pospieszy do Konstantynopolu, gdzie z władzą ottomańską zajmie się kwestyą stanowczego rozgraniczenia obu państw. Ambasador w skutek pozwolenia rządu francuskiego bierze z sobą jednego pułkownika inżynieryi francuskiéj, trzech oficerów artyleryi, trzech oficerów piechoty i dwunastu różnéj innéj broni. W przeszłą środę ambasador turecki Mehemed-Dżeemil-Bey miał posłuchanie prywatne u Cesarza Francuzów, na którem przedstawił N. Panu Muflis paszę (Bystrzonowskiego), któremu misya studiowania zakładów i organizacyi wojskowéj francuskiéj, angielskiéj i belgijskiéj przez rząd ottomański powierzoną została.

O konferencyi paryskiéj w sferach wyższych najmniejszéj nie robią wzmianki. Jeżeli twierdzenie gazety *Börsen-Halle*, jest prawdziwe to jest, że prace komisyi europejskiéj w Bukareszcie żółwim postępują krokiem, to można zaręczyć że się wiosny doczekamy, nim kwestya Księstw Naddunajskich zajmie w opinii publicznéj miejsce trwożliwych zajęć.

Dnia wczorajszego odbyło się w sali ś. Jana Hotel de Ville uroczyste roczne posiedzenie Towarzystwa zoologicznéj aklimatacyi. Prezydyalne krzesło zajmował p. Izydor Geoffroi de St. Hilaire. Książe Napoleon, marszałek Vaillant, p. Drouin de Lhuys wice-prezes towarzystwa i t. d. składali bióro prezydyalne. Książe Napoleon przemówił bardzo stósownie. Zrobił uwagę, że towarzystwo aczkolwiek ma opiekę rządu nad sobą jest jednak jako pochodzące z inicyatywy osobistéj zupełnie niezależne. Zapowiedział wejście towarzystwa na drogę praktyczną i wzywał pomocy opinii publicznéj, która jedna tylko może skutecznie wspierać zbawienne dzieła i zamieniać je na wielkie.

P. Drouin de Lhuys w obszernym ale nader zajmującym wykładzie skreślił od początku kierunek

---

na filarach zamieszczonych, a policzonych do tych pięknych dzieł szkoły niemieckiéj, w któréj talent mistrzów wzniósł się nad wady téj szkoły, doszczętnie niszczeje przez wilgoć; więcby temu należało zapobiedz a nawet odczyścić. Radzimy to z niemałą obawą, bo do tego potrzeba umiejętnéj ręki, a nie takiéj, którаby zamiast ocalenia zniszczyćby ten obraz zupełnie mogła. Takież samo przypomnienie robimy o obrazie błogosławionego Kadłubka, malowanym w wieku XVI a zamieszczonym na wilgotnéj ścianie w kaplicy ś. Jana Kantego. — Stopnie wielkiego ołtarza okrywa piękny gobelin z herbami na nim zamieszczonemi a świadczącemi, że dla używającéj tego herbu rodziny był umyślnie robion w słynnéj fabryce gobelinów. Potrzebuje on aby był pozszywany, płótném podszyty a jeszcze długo potrwa ku ozdobie tego kościoła.

W zakrystyi są dwa piękne krzesła XVI wieku obite gdańską skórą godne zabytki staranniejszego zachowania, zwłaszcza że odnowienie nie wymaga dużego kosztu, gdyż do załatania dziur w ich obiciu da się dziś użyć cerata z podobnemi deseniami. Lecz na co należy nam jeszcze zwrócić uwagę, to na te małe ołtarzowe grobowce akademików pod któremi zamieszczone napisy jedne opadają drugie poodtrącane zostały a przez co niedługo niebędzie można wiedzieć czyj który grobowiec a w nim zamieszczony portret. Patrząc na będący w takim stanie grobowiec księdza Antoniego Krzanowskiego, każdy pojmie co za myśli przychodzą gdy wspomniemy, iż on mógł ten kościół prawie zupełnie odnowić, dwie kaplice do niego przymurować, a niema nikogo coby wydawszy kilka złotych ocalił napis jego grobowca.

Po tym przeglądzie wychodząc zobaczyłem na zawnętrzu tego kościoła nagrobki rozsypujące się przez rozkład marmuru, pomyślałem czyliby nienależało ocalić je przez napuszczenie olejem. Jeżeli to żądanie uważane będzie za słuszne, w takim razie wstawiamy się za nagrobkami wmurowanemi w ściany kościoła Panny Maryi i na cmentarzu kościoła świętéj Anny, gdzie wmurowano nagrobki kilku zasłużonych akademików wyjęte z kościoła Wszystkich Świętych. Czyżby te niemogły się pomieścić w tym akademickim kościele?

Dopisek.

Już po napisaniu téj kartki spostrzegłem w mych notatkach jedną, którą za ważną a niecierpiącą zwłoki uważając, tu jeszcze zamieszczam.

Będąc w Zygmuntów Jagiellończyków małym a ciemnym grobie przemawiającym tak wymownie o znikomości rzeczy ludzkich, zobaczyłem z uczuciem boleści i zgrozy, iż w przechowującéj zwłoki Zygmunta Augusta cynowéj trumnie, jest nie cynowe dno ale drewniane, a do tego zupełnie zgniłe i jest obawa, że lada dzień drogie nam popioły tego króla wypadłszy z trumny zmieszają się z ziemią. Aby tego żałując a wstydząc nie doczekaliśmy się zawiadomiamy o tém prześwietną Kapitułę, pewni będąc że da spiesznie to nowe dno dorobić. Jednak nie radzibyśmy na tém poprzestać pragnąc starannéj naprawy i odnowienia téj trumny. Spełniając to życzenie prześwietna Kapituła przynajmniéj co do téj trumny zniszczy choć w części ciążące na poprzednikach swoich przewinienia.

Dozwolili oni w 1791 r. rozburzyć tę trumnę dla zaspokojenia czyjéjś ciekawości. Okraść królewskiego trupa ze złotego łańcucha i pierścieni. Oddzierać kawałki ze złoto-głowego ubrania tego króla a to najmniej przez lat trzydzieści. Wreszcie gdy zdobyli się po tak długim czasie na naprawę rozpadłéj trumny uczynili to z największą niedbałością jak udowodnia pozbawienie jéj cynowego dna i przymocowanie kowalską robotą, wypukło rzniętych jéj boków.

Józef Mączyński.

i postęp towarzystwa. Aczkolwiek wiele już zrobiono, twierdził jednak mowca, iż małe są to rezultata w obec głównego celu. Nie idzie o to ażeby rzadkie rzeczy, exotyczne zioła, nieznane zwierzęta, pielęgnować u siebie, o co głównie chodzi, to o upowszechnienie pożytecznych upraw i chodowli o dopuszczenie do używalności przez taniość, ogółu tych przedmiotów, któremi dotąd uprzywilejowany tylko szczegół się cieszył. Mowca odkrył publiczności wszystkie źródła, z których towarzystwo czerpie środki działalności. Wszyscy ajenci dyplomatyczni czynnie przykładają się do prac towarzystwa. Wielu z nich w krajach odległych w sferach tropikalnych pozakładali ogrody, w których pielęgnują krzewy, zioła i nawet zwierzęta chodują, przesyłając je następnie Towarzystwu. Królowa hiszpańska i angielska w Indyach ofiarowały łaskawą swą pomoc Towarzystwu otwierając mu wszystkie zakłady zoologiczne i botaniczne.

Towarzystwo już zakupiło w lasku Bulońskim miejsce na zakłady. Z tąd to niegdyś urosła bajka o przeniesieniu tamże całego Jardin des Plantes.

Cesarz był wczoraj na przedstawieniu w Operze Comique. Po wypadku 14 stycznia słychać było powszechnie te słowa: „Teraz jak gdzie będzie jechać Cesarz to trzeba się trzymać z daleka, bo strach.“— Tymczasem wczoraj na bulwarach w okolicach Opery Komicznéj niepodobna było się przecisnąć. Bez przesady można zaręczyć że było kilkanaście tysięcy ludzi w jednym punkcie zgromadzonych. Pytanie co mogli widzieć o godz. 8éj wieczorem. Inna rzecz jest przechadzać się po Tuilleryach kiedy na tarasie około godziny pierwszéj można często spotkać następcę tronu biegającego, ciągnącego maleńki powozik, lub zaprzęgającego towarzyszów i poganiającego ich biczem. Otaczające go osoby mają widać rozkaz praktycznie postępować z cesarzewiczem. Dziecko jest śliczne, żwawe, ale tak jak wszystkie dzieci troche uparte. Publiczność bawią figle księcia i uderza sposób obchodzenia się z nim. Nigdy mu Ochmistrzyni nie pozwoli postawić na swojem.

Kurs p. Klaczki dziś na nowo rozpoczęty zostanie.

Kraków 16 lutego. Gminy Zdynia, Konieczna i Ług w obwodzie Jasielskim zobowiązały się dotychczasowe uposażenie szkoły trywialnéj ruskiéj w Zdyni wynoszące 65 złr. 12 kr. podwyższyć do złr. 130, następnie zbudować stosowny dom szkolny i sprawić potrzebne sprzęty szkolne.

Królestwo Polskie.

Wspomniano już podczas uroczystości otwarcia i ukonstytuowania się Towarzystwa Rolniczego w Warszawie, że ma być ustanowioną coroczna wystawa płodów rolniczych i zwierząt domowych w Królestwie Polskiem, urządzona w Łowiczu. W istocie Rada Administracyjna wydała właśnie na skutek upoważnienia cesarskiego postanowienie:

„Art. 1) Ustanawia się w Królestwie Polskiem wystawa płodów i wyrobów gospodarstwa wiejskiego, tudzież zwierząt domowych wszelkiego rodzaju.

Art. 2) Wystawa ta odbywać się będzie corocznie w mieście Łowiczu, jednocześnie z istniejącym tamże jarmarkiem walnym, rozpoczynającym się w d. 9 (21) września i trwać ma dni ośm.

W następnych artykułach rada stanowi. że kierunek wystawy porucza się ustanawiać się mającemu, każdą razą, oddzielnemu czasowemu komitetowi, złożonemu pod przewodnictwem gubernatora cywilnego warszawskiego, z marszałka szlachty tejże gubernii dyrektora instytutu gospodarstwa wiejskiego, naczelnika powiatu łowickiego, tudzież osób przez komisyę rządową spraw wewnętrznych i duchownych na każdy raz wyznaczonych, w liczbie których winni się znajdować dwaj obywatele ziemscy, znani w kraju jako wzorowi gospodarze wiejscy.

Czynnością komitetu jest urządzać wystawę, przyjmować przedmioty na nią przeznaczone, przysądzać nagrody i opisać wystawę. Nagrody składać się będą: z medali złotych i srebrnych, z których ostatnie będą wielkie i małe, z pieniężnych premiów, listów pochwalnych i podarunków w przedmiotach.

Na każdą wystawę przeznaczają się dwa medale złote, cztery srebrne wielkie i dziesięć małych.

Nagród dostarczy komitetowi rząd. Lecz oprócz nagród przeznaczonych ze strony rządu, wolno jest równie osobom prywatnym, gorliwym o dobro kraju, nadsyłać do dyspozycyi komitetu z własnych zasobów, premia pieniężne i podarunki w przedmiotach, z oznaczeniem za jakie mianowicie objekta nagrody te mają być udzielone.

Nakoniec artykuł 14 mówi: „Dla ocenienia zalet niektórych przedmiotów, mianowicie koni roboczych i bydła, oraz narzędzi rolniczych, ustanawia się w czasie wystawy współzawodnictwo. W tym celu wyznaczają się przez komitet komisarze, których obowiązkiem jest, po poprzedniem rozważeniu miejscowych okoliczności, ułożyć do takowego współubiegania się szczegółowe warunki. Warunki te po zatwierdzeniu ich przez komitet, podają się do wiadomości publicznéj przed otwarciem wystawy.

— Ukaz cesarski podpisany 1 grudnia r. z. a ogłoszony w gazetach warszawskich 13 lutego, znosi przepis ustawy z 1849 r., naznaczający dla *nowych* fabryk cukrowych mniejszą stopę podatku niż dla *dawnych*, i porównywuje je w opłacie; lecz zważając, że jedynie dla fabryki na małą skalę urządzonych potrzebną jest ulga w podatku, naznacza iż w fabrykach większych wyrabiających równie więcéj niż 1000 pudów mączki cukrowéj, ma być pobieraną opłata 60 kop. od puda, w niniejszych zaś fabrykach 45 kop. od puda mączki.

— W *Gazecie Rządowej* czytamy: „Cesarz zgodnie z wnioskiem księcia Namiestnika Królestwa, rozkazał w drodze szczególnéj łaski, dozwolić Mieczysławowi Chwalibóg, który w r. 1852 za przestępstwa polityczne zesłany był na osiedlenie w Syberyi, powrócić do Królestwa Polskiego.“ „Cesarz w skutek przedstawienia księcia Namiestnika Królestwa dozwolił przebywającym za granicą wychodźcom polskim: Janowi Różańskiemu, Andrzejowi Strzeszewskiemu, Hiacentowi Sokołowskiemu i Franciszkowi Czarnowskiemu powrócić do Królestwa Polskiego na mocy ukazu z 15 (27) maja 1856 r.“

„Cesarz zgodnie z wnioskiem ks. Namiestnika Królestwa zezwolił na pozostawienie w Królestwie Romualda Boguskiego rodem z gubernii augustowskiéj będącego, który obecnie do kraju powrócił.“

Niemcy.

Znajdujemy w dziennikach berlińskich całkowitą osnowę intercyzy ślubnej zawartej 18 grudnia 1857 r. w Londynie co do małżeństwa księcia Fryderyka Wilhelma pruskiego z królewną angielską Wiktoryą Adelajdą. Akt ten wszelkiemi kontraktowemi i dyplomatycznemi formami opatrzony, te główne mieści w sobie zasady. Zaślubiny odbyć się mają osobiście zgodnie z prawami angielskiem i według obrzędu kościoła anglikańskiego. Koszta utrzymania wspólnego domu nowożeńców opędzane będą z uposażenia wyznaczonego nowożeńcowi przez króla Pruskiego w sumie 92,000 tal. rocznie. Królowa angielska daje córce swéj posagiem 40,000 fsterl. które będą w skarbie pruskim zabezpieczone, a procent od nich ma być przeznaczony na utrzymanie domu obojga małżonków i pobierany w 6-miesięcznych ratach. Po śmierci jednéj ze stron, druga strona procent ten całkowicie pobierać będzie. Posag ten przechodzi w równym podziale na dzieci i wnuki i w przypadku bezdzietności na najbliższego krewnego żony według praw angielskich. Królowa płacić będzie córce swéj dożywotnie 8000 fsterl. na wyłączne jéj użycie. (Wiadomo, że obie te summy, posagowa i dożywocie uchwalone zostały przez parlament angielski). W przypadku owdowienia nowozamężnéj, Król pruski płacić jéj będzie dożywocie 30,000 lub 40,000 tal. rocznie, a to wedle tego, czyby książe Fryderyk Wilhelm umarł za życia dziś panującego króla, czy téż gdyby umarł już jako bezpośredni następca tronu; prócz tego zapewnia się jéj odpowiednie mieszkanie w Berlinie. Dożywocie to upada, gdyby wdowa poszła powtórnie za mąż. W przypadku gdyby księżna owdowiała już jako królowa pruska, dożywocie jéj będzie odpowiednie przepisom ustawy domu królewskiego w Prusiech. Intercyza ta była ratyfikowaną przez króla pruskiego i królową a ratyfikacye jéj wymienione w Londynie 18 stycznia 1858 r. Podpisali ją prymas angielski, arcybiskup kantorberski John Bird Sumner, ministrowie lord Cranworth, hr. Granville, hr. Clarendon, wice-hr. Palmerston, lord Panmure, sir H. Labouchère, sir G. Grey, sir G. Cornewall Levis, tudzież poseł pruski hr. Bernstorff.

— Z pomiędzy spraw dziennikarskich w Niemczech dwa ciekawe zdarzenia zapisać warto. Dr Eikerling redaktor dziennika katolickiego „Deutschland“ wychodzącego w Frankfurcie, będąc przez dni kilka chorym, znalazł w numerze z 11go b. m. oznajmienie, iż z redakcyi wystąpił, a miejsce jego zajął Dr Janssen. W dwa dni później znajdujemy oświadczenie Dra Eikerlinga, iż żadna zmiana w redakcyi nie zaszła, tudzież że oświadczenie umieszczone w d. 11 b. m. weszło do dziennika *przez pomyłkę*. Drugiem zdarzeniem dziennikarskiem jest publiczne w dziennikach berlińskich przeproszenie Prusaków przez berlińskiego korespondenta *Timesa*. Korespondent ten bardzo lekce ważył sobie prusaków, a berlińczykom odmówił nawet urody. Uroczystości ślubne i przyjęcie nowożeńców w Berlinie skłoniły go do odwołania tego wszystkiego, co o Prusach i Prusakach niekorzystnie do *Timesa* kiedykolwiek napisał.

— *Gazeta Augsb.* podała wiadomość, że zamach paryski miał swoich uczestników aż w Wiesbaden. *Mittelrhein. Ztg* po dokładnem wywiadywaniu się prostuje podanie powyższe, niezaprzeczając mu jednak. Mówi ona, że pewien pozłotniczy czeladnik ze Sztutgardu, zostający teraz w obowiązkach w Wiesbaden, jeszcze przed dwoma laty, będąc w Sztutgardzie zrobił pociski pękające, takie same jakich użyto w zamachu 14 stycznia. Nie ofiarował jak utrzymywano, wynalazku swego posłowi francuskiemu w Frankfurcie, lecz w początkach 1856 r. naprzód posłowi rosyjskiemu, a potem angielskiemu w Sztutgardzie, lecz od obu otrzymał odprawę. Dopiero w lecie 1856 r. znalazł sposobność sprzedania swego wynalazku za liche pieniądze pewnemu cudzoziemcowi w Karlsruhe w pewnéj oberży, gdzie się przypadkiem z nim zeszedł. Cudzoziemiec ten wydawał się być Anglikiem. Policya wywiedziała się teraz o tem wszystkiem i śledzi za owym cudzoziemcem, żeby dojść, gdzie te pociski były fabrykowane. (Wiadomo już, że robiono je w Anglii). Prawda, że jeden z wspólników zamachu paryskiego bawił zeszłego lata w Wiesbaden a potem w Homburgu. Inny podejrzany o udział ścigany jest listami gończemi.

Anglia.

Na posiedzeniu Izby niższéj z dnia 10 lutego p. Sterling zapowiada, iż w dniu następnym zapyta kanclerza skarbu, czy prawda i czy są autentyczne dowody, że Cesarz Francuzów wypłacił z procentami legat 10,000 fr. przeznaczony przez Napoleona I Cantillonowi, obwinionemu o zamach na życie księcia Wellingtona. Lord Russell wnosi drugie odczytanie bilu przysięgi parlamentarnéj, do czego się p. Thesiger przychyla pod warunkiem, aby opuszczony był ustęp dotyczący przysięgi żydów. P. Hassard popiera bil w sposób ogólny, lecz twierdzi, iż niepodziela oświadczenia, że żaden papież lub władca obcy nieposiada, ani posiadać może jurisdykcyi duchownéj lub innéj w tym kraju, jest to bowiem, dodaje mowca, oświadczenie, codziennem doświadczeniem zaprzeczane.

W dniu 12 zapytuje w Izbie wyższéj hr. Carnawon, czy rząd w ciągu posiedzeń wniesie jakie projekta dotyczące reformy, na co lord Granville odpowiada, że rząd niezmienił pod tym względem zamiaru, lecz że jemu zostawić należy kiedy to ma nastąpić.—Hr. Grey składa protestacyę Kompanii indyjskiéj przeciwko wszelkiéj zmianie jéj władzy. Wyłuszcza on treść téj protestacyi twierdzącéj, że jeżeli Indye źle były administrowane, nie jest winą dyrektorów lecz bióra kontroli i że zniesienie Kompanii wywarłoby najgorszy wpływ na ducha Indyan; nakoniec parlament przed zawotowaniem zniesienia Kompanii winien rozkazać śledztwo w celu zbadania istotnych powodów powstania. Książę D'Argyll twierdzi, że potzeba zmian w rządzie indyjskim zbyt się czuć daje, aby wykonanie projektu opóźniać długo trwać mogącém śledztwem. Hr. Ellenborough jest zdania, że niewypada się tém zajmować w ciągu wojny, lecz jeżeli zarząd odbywać się będzie w imieniu królowéj, spłyną ztąd wielkie korzyści na Indye.

W Izbie niższéj dnia tegoż po kilku wstępnych dyskusyach o sposobach zmniejszenia śmiertelności wojska, utworzeniu wydziału policyi, oraz odpowiedzialności akcyonaryuszów p. Packington proponuje Izbie zawotowanie adresu do królowéj z prośbą o utworzenie komisyi rozpoznać mającéj obecny stan wychowania ludowego w Anglii, zbadać czy system istniejący wystarcza do osiagnienia zamierzonego celu oraz wskazać sposoby rozpowszechnienia nauk początkowych pomiędzy ludem. Kilku członków powstaje przeciwko adresowi, na co p. Packington dorzuca: Ponieważ Izba podejrzywa, że mam zamiar z góry ganić lub nawet uchylić istniejący system, zmienię mój wniosek w sposób taki: „Niechaj Izba postanowi aby pokorny adres wręczony był Jéj K. Mości z prośbą, iżby raczyła polecić komisyi rozpoznanie obecnego stanu wychowania ludowego w Anglii i wynalezienie jak również wskazanie właściwych środków, jeżeli tego potrzeba będzie, do rozpowszechnienia w sposób tani wychowania ludowego pomiędzy wszystkiemi klasami narodu. Propozycya ta zawotowaną zostaje 110 głosami przeciwko 49.

Bil dotychczasowy pensyi dla wdowy po jenerale Havelocku i dla syna jego zostaje stanowczo przyjęty.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 lutego. Piszą nam pod d. 14 ze Lwowa: Okropny wypadek, który się przedwczoraj w mieście naszém wydarzył, napełnił wszystkich przerażeniem największém i współczuciem bolesném. Niejaki p. Zehe, ożeniony niedawno, zajmując się wyrabianiem kamfiny, założył sklep swój na Krakowskiém Przedmieściu i to naprzeciwko składu głównego zapałek różnego rodzaju z fabryki Fausta. W piątek rano przyjeżdża żona jego wraz z swą siostrą (pierwsza licząca może lat 17 a duga 15) i przywozi do sklepu z sobą beczułkę kamfiny, która miała być podobno daléj przesłaną. Gdy zdejmowano rzeczoną beczułkę z bryczki, upuszczono ją na ziemię, i obręcz pękła a część kamfiny wyciekła. Wniesiono beczułkę wprawdzie do sklepu, ale ciekący płyn polał się śladem aż do miejsca, gdzie ją w większe wstawiono naczynie.

W tém nadchodzi jakiś włościanin z niewiele od siebie mędrszym stróżem podobnoś kamienicznym, a widząc ciecz rozlaną, zapytuje towarzysza, coby to było. Ten zaczął mu wyjaśniać, że płyn rozlany używa się do lamp i tak się łatwo i prędko zapala jak spirytus; a chcąc go naocznie o prawdzie swego twierdzenia przekonać, dobywa zapałek z kieszeni i przykłada płomieniący patyczek do rozlanéj kamfiny, która też natychmiast się zajmuje. Ponieważ wiele się jéj rozlało, wznosi się wielki płomień, który po strudze zostawionéj szybko do sklepu się posuwa. Niedoświadczona młoda kobieta widząc część mienia swego zagrożoną, chce zatrzeć nogami ową strugę, a gdy mimo tego płomień już się dostał do sklepu, ocalić przynajmniéj gotówkę tam się znajdującą. Lecz płomień chwyta się jéj sukien, zapalają się na niéj berlacze kamfiną przesiąkłe i w okamgnieniu ogarnęły ją płomienie. Najokropniéj popieczoną wyciągnięto ją wprawdzie ze sklepu (a jak drudzy mówią sama wybiegła) lecz poparzenie było tak wielkie, że ją bez nadziei życia odwieziono do powszechnego szpitalu, gdzie też w nocy umarła. Siostra jéj będąca z nią w sklepie, odeszła zapewne od zmysłów na widok tak nagłego pożaru, bo ludzie przybyli dla stłumienia ognia, zanim drzwi sklepu zamknęli i gnojem zatkali wszystkie otwory, pytali podobno kilkokrotnie, czy kto w sklepie nie został.

Przyduszono ogień, a nie były to żarty, zważywszy, iż w sklepie miało być 12 centnarów kamfiny, a zaraz naprzeciwko jest wielki skład zapałek; trzeba więc było spiesznie stłumić ogień, gdyż nie małe groziło całéj dzielnicy téj miasta niebezpieczeństwo. Mimo tego obwiniają tu powszechnie straż ogniową o niedanie pomocy biednéj dziewczynie w sklepie pozostałéj; wątpimy aby prawdą być miało, że któż z obecnych ostrzegał, że została ona w sklepie. Gdy nazajutrz drzwi odbito, znaleziono ją nie żywą ale bez najmniejszych śladów poparzenia. Nieszczęśliwy fabrykant kamfiny, który przybywszy za późno dla ratowania żony i zrzuciwszy z siebie suknie gasił na niéj ogień, dostał tegoż samego dnia pomięszania zmysłów.

Tłum jak zawsze, gapił się, a nikt się nie znalazł, coby się był rzucił odważnie dla ratowania ogarniętéj płomieniami kobiety, wtedy gdy jeszcze ratunek był możebny.

— Jeden z dzienników węgierskich powiada, że w zbiorze starożytności i medali gimnazyum w Szarwas w komitacie bekieskim, znajdować się ma jeden z owych trzydziestu srebrników, za które Judasz sprzedał Chrystusa Pana!

— W d. 2 lutego zdarzył się w kopalniach węgla w pobliż Ashton nad Lyne przypadek zapalenia się gazów kopalnianych. W czasie wybuchu znajdowało się w szybie 181 robotników; z tych 108 wydobyto zdrowych, 27 zabitych, 26 poranionych lub poparzonych, reszta zapewne zginęła; a zatem w ogóle oprócz rannych, zginęło 47 osób.

— Jeden ze sławnych rozbójników, który długi czas niepokoił Kujawy i powiśle pruskie, nazwiskiem Prywe, a niedawno temu umknął z Hamburga zabiwszy dodanego sobie strażnika, zginął wreszcie niedaleko Bydgoszczy. Żandarmi którzy go ścigali uciekającego przez Wisłę na prawy brzeg, nieśmieli się zbliżyć, bo Prywe trzymał ich na odwodzie rewolwerem. Ale wieśniacy wypadłszy z kijmi za ściganym nie przeczuwali, że z jednéj rurki rewolwera kilka strzałów paść może. Kiedy więc rozbójnik raz dał ognia i ranił jednego wieśniaka, brat tego ostatniego śmiało przyskoczył, lecz ugodzony powtórnym strzałem padł bez duszy. Pierwszy wieśniak raniony ośmielił się raz jeszcze i przypłacił odwagę życiem. Prywe widząc wreszcie, że się już nie wywinie, przyłożył broń do piersi i padł trupem.

Przegląd polityczny.

Frankf. Journal powiada, że „Zgromadzenie związkowe niemieckie nie przystanie na wniosek hanowerski, tyczący się żądania *inhibitorium* od Danii, ale za to wzięto pod obrady przedmiot wyznaczenia wydziału egzekucyjnego i naznaczenia Danii terminu.“ Przypominamy tu, że wniosek hanowerski żądał od Danii, aby sejm ogólny monarchii czyli rada państwa, wstrzymał się od obradowania wszelkich nowych praw i uchwalania wszelkich nowych podatków, ograniczając się do spraw administracyi bieżącéj, a to aż do rozstrzygnienia sporu duńsko-niemieckiego. Wniosek ten miał na celu uwolnienie Księstw od udziału w kosztach ufortyfikowania Kopenhagi. Urzędowa *Leipz. Ztg* mówi również o uchwale związkowéj co do naznaczenia wydziału egzekucyjnego, który ustanowiony ma być na następném posiedzeniu i na niego przelana będzie władza wykonania uchwały wniosku z d. 14 stycznia (wniosku austryacko-pruskiego, który 11go lutego przeszedł w uchwałę).

Martinez de la Rosa mianowany został wiceprezydentem rady królewskiej w Hiszpanii. Minister sprawiedliwości oznajmił kortezom, iż rząd nie ma zamiaru wnosić projektu do zmiany prawa wyborczego.

Gaz. powsz. augsb. i *Gaz. wiedeńska* piszą o wysłaniu do Genewy komisarza rządu szwajcarskiego z poleceniem internowania włoskich i francuskich wychodźców niemających stałego zatrudnienia i podejrzanych o działania polityczne. Mają oni być w głąb kraju usunięci.

Swieże doniesienia z Chin do Marsylii nadeszłe są z 31go grudnia. Wojska francuzko-angielskie zdobywszy warownię Gougk, zajęły następnie warownię Lin i wschodnią część wałów kantońskich. Kapitan marynarki angielskiéj Bale zginął w szturmie a hr. Gifford został raniony. Wojska europejskie spaliły część przedmieść; w chwili odejścia poczty, pożar trwał jeszcze.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

		żądają	płacą
Kraków 16 lutego.			
Banknoty polskie za 100 złr.		441	437
Ruble obrączkowe agio		6 1/2	5 1/2
Talary pruskie za 150 złr.		97 1/4	96 1/2
Cwancygiery	złr.	107 1/4	106 1/8
Półimperyały rosyjskie	złr.	8 26	8 16
Napoleondory 20 fr.	„	8 17	8 7
Dukaty holend. ważne	„	4 48	4 42
„ austryackie	„	4 51	4 48
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	78 3/4	78
Obligacye indemn. z kupon.	„	79 3/4	79 1/8
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	85	84 7/8
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	98 3/4	98
Wiedeń 16 lutego (telegraf.)			
Augsburg		106 1/2	
Hamburg		78 7/8	
Londyn		10 13	
Paryż		123 3/8	
Agio od złota		8	
5% Metaliki		82 1/8	
4 1/2 % „		—	
4% „		64 7/8	
3% „		—	
Losy z r. 1834		—	
„ „ 1839		134	
„ „ 1854		108 7/16	
Pożyczka narodowa 5%		85 3/16	
Obligacye indemniz. galic.		79	
Akcye Bankowe		983	
„ kredytu ruchomego		254	
„ kolei francusko-austryackich		—	
„ kolei północnéj		1840	
Lwów 12 lutego.			
Dukat holenderski		4 46	4 43
„ austryacki		5 49	4 46
Półimperyał rosyjski		8 20	8 16
Rubel rosyjski		1 37	1 36
Talar pruski		1 33 1/2	1 32 1/2
Pięciozłotówka polska		1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.		79 40	79 7
Oblig. indemn. galic. bez kupon.		78 40	78 9
Pożyczka narodowa bez kupon.		85 —	84 12
Warszawa 13 lutego.			
Półimperyały	rubli	—	5 52
Obligi skarbowe	„	90 52	—
kupon		—	1 47 2/3
Listy zastawne III okresu	rubli	14 84 1/2	—
kupon		—	— 8 1/3
Wrocław 15 lutego.			
Banknoty austryackie		97 7/12	—
Polskie bilety bankowe		88 5/12	—
„ listy zastawne		—	87
Poznańskie listy zastawne 4%		98 3/4	—
„ „ „ 3 1/2 %		86 1/4	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.		80 3/4	—

Przyjechali od 15 do 16 lutego.

HOTEL POLLERA. Lemberg S. adwokat z Białéj. Otto Karol August kupiec z Prus. Dzwonkowski Apolinary właśc. dóbr z Kielanowic. Sobolewscy Marceli i Tadeusz właś. dóbr z Osieczan. Orda Michał obyw., Janowski Stefan obyw., Żebrowski Konstanty obyw., Serafinowicz Józef doktor medycyny z Paryża. Schmettany Antoni Dr. praw z Cieszyna.

Wyjechali: Kotarski Stanisław wł. dóbr do Brzeska. Bar. Konopka Ignacy wł. dóbr do Nagoszyna. Hr. Fredro Henryk wł. dóbr do Drezna. Moszyński Władysław wł. dóbr do Polski. Lemberg S. do Białéj. Otto Karol August do Warszawy.

HOTEL SASKI. Ignacy hr. Dębicki wł. dóbr z Galicyi. Józef Majzel obyw. z bratem Franciszkeim z Polski.

Wyjechali: Antoni Kamocki wł. dóbr, Maksymilian Fajans artysta, Tomasz Trzyżówski do Polski. Marya Bichlick obyw. z córką do Galicyi. Józef Reklewski wł. dóbr do Czarnego Potoka.

HOTEL POLSKI. Steingötter August ze Lwowa. Schmidt Karol z żoną z Mysłowic. Gross Karol wł. dóbr z Zagórza.

Wyjechali: Młodecki Piotr wł. dóbr do Polski. Bigeszewski Wincenty obyw., Kohl Agnieszka do Wiednia. Schmidt Karol kupiec do Mysłowic. Gross Karol wł. dóbr do Zagórza.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano — g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano — g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano — g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano — g. 7. m. — wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud. — g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud. — g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud. — g. 12 m. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Gdańsk 13 lutego. Przy najpiękniejszéj pogodzie i wybornéj sannie mieliśmy w upłynionym tygodniu codzienny mróz od 6 do 12°.

W targach angielskich nie było materyalnéj odmiany, wszakże okazywało się więcéj ochoty do kupna, a niektóre partye cokolwiek lepsze ceny przyniosły.

We Francyi w handlu zbożowym nie było ruchu, a ceny na targach prowincyonalnych stosownie do większéj lub mniejszéj obfitości dowozów regulowały się na korzyść kupców lub sprzedających.

W niemieckich portach już to dla zamkniętéj nawigacyi, już z powodu ogólnego położenia rzeczy w obrotach zbożowych wielka przemagała stagnacya.

Na naszéj giełdzie spekulanci chętnie w interesa wchodzili, a wszystkie dostawy tak saniami jak i koleją żelazną, łatwy znalazły odbyt. W cenach tak żyta jako i pszenicy ostatnich notowań zmienić nie możemy. Jęczmień o 6 do 12 guld. tańszy. Na groch odbyt mały.

Sprzedano w ciągu tygodnia na giełdzie łasztów pszenicy 158, żyta 122, jęczmienia 10, owsa —, grochu 9.

Płacono za łaszt wagi holl. Guld. prus.						korzec warszawski			
						złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy st.	od 125	do 13½	od 390	do 440		29	10	33	2
	— 13½	— 13⅝	— 450	— 480		33	25	36	2
nadzwyczaj piek.	— 137	—	—	— 495		—	—	37	7
Żyto . . .	— 121	— 132	— 210	— 249		15	24	18	22
Jęczmień .	— 108	— 118	— 210	— 270		15	24	20	9
Groch p. bia.	—	—	— 330	— 336		24	24	25	8

Po 1 lutego zostawało na spichrzach gdańskich pszenicy 2,817 łasztów, żyta 3,687, jęczmień 423, owsa 130, groch 297, rzepaku 137, siemienie 48.

Kurs zamian: Londyn 190½ — Amsterdam — —. Hamburg 45½. Paryż —.

Alexander Makowski et Comp.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
15	2	326‴ 25	— 0 8	84	południowy słaby	pochmurno	śnieg		
	10	326 10	— 3 0	100	połud.zach. „	„	popołud. śnieg	— 0°0	0° 0
16	6	325 68	— 4 4	100	„ „	„	mgła przy poziomie		

W Drukarni „Czasu“. *Antoni Czapliński*, rządzca drukarni